

ACTA MICROSOPHICA NR 3. A.D. 2020



**SWARZEWSKI, SCHWARZENGRAU,
OPERAR**

**PRZYWÓDZCY I
PRZYWÓDZTWO**

Spis treści

Co nowego w mikrozoфии?.....	3
O typologii przywództwa. Karl von Schwarzengrau.....	4
O roli demokratycznego przywódcy. Andrzej Swarzewski.....	7
Jaki przywódca? Tarsycjusz Operar.....	10
Pasjonarni przywódcy. Andrzej Swarzewski.....	11
Rozważania wokół konferencji nt. Ligi Bluszczowej. Andrzej Swarzewski.....	13
Informacje o następnym numerze.....	14

Co nowego w mikrozoфии?

Od opublikowania drugiego numeru naszego czasopisma upłynęły niemal dwa miesiące. Udało mi się systematycznie wygłaszać kolejne wykłady na Uniwersytecie Książęcym, Karl von Schwarzengrau został magistrem, udało się wokół mikrozoфии przeprowadzić kilka wartościowych rozmów. Jednak najważniejszym wydarzeniem było powołanie do życia Ligi Bluszczowej, utworzonej przez uczelnie z Dreamlandu, Wandystanu, Rotrii, Bialenii, Federacji Nordackiej i Magnifikatu. Bardziej szczegółowemu opisowi konferencji ws. powołania Ligi oraz moim nadziejom z nią związanym poświęciłem ostatni artykuł tego numeru.

Mój cykl podstawowych dwudziestu wykładów nieuchronnie zbliża się do końca. Nie wszystko uda się poruszyć, jestem jednak zadowolony z faktu, że udaje mi się systematycznie realizować wyznaczoną sobie misję. Zebrała się grupa ludzi, którzy w ramach dostępnego czasu są zainteresowani rozwojem wirtualnej nauki, której królową jest oczywiście mikrozoфия. Zakończenie cyklu wykładów oznaczać dla mnie będzie większe skupienie się na historii najnowszej mikroświata oraz kolejnych numerach „Acta Microsophica”, choć postaram się nie zaniedbać innych dziedzin.

Niniejszy numer jest dopiero trzecią odsłoną, ale i tak świadczy o większym uporze twórców niż ma to miejsce w przypadku większości mikronacyjnych czasopism. Wciąż niewiele osób udało się przekonać do współpracy, choć niektórzy szczerze deklarują taką wolę. Czas działa jednak na naszą korzyść i gdy już przestaniemy być postrzegani w kategoriach eksperymentu, a zyskamy prestiż, prawdopodobnie znajdzie się większa liczba chętnych do publikacji twórców.

Tym razem poddajemy pod Państwa rozagę garść przemyśleń odnośnie mikronacyjnych przywódców i samej idei przywódca w naszych społecznościach. Temat z pozoru prosty, ale w rzeczywistości bardzo kontrowersyjny. W różnych państwach mamy do czynienia z różnym podejściem do osoby lidera, które zmienia się wraz z poszczególnymi fazami rozwoju, a następnie uwiadu państwa. Od państw w których na trzech obywateli jest trzech kandydatów do władzy, aż do trzydziestoosobowych społeczności w których nikt nie ma odwagi na wzięcie odpowiedzialności.

Pomimo niedawnej uwagi, że moja działalność nie ma większego sensu, bo mam niewielu czytelników, wierzę w sens tego, co robię na uniwersytecie i co robimy z redakcyjnymi kolegami w tym piśmie. Wpływ idei religijnych sięga daleko poza grono czytelników jej świętych ksiąg, podobnie ma się sprawa z filozofami i myślicielami politycznymi, społecznymi, ekonomicznymi. Mikrozoфия jest siłą zdolną do transformacji mikroświata, a nawet wykroczenia poza niego, choćby poprzez edukację młodszych czytelników.

Prof. Andrzej Swarzewski.

O typologii przywództwa. Karl von Schwarzengrau.

Przewodnim tematem trzeciego numeru „Acta Microsophica” jest przywództwo i przywódca. W codziennym użyciu, termin „przywództwo” jest często używane naprzemiennie ze słowem „władza”. W mojej opinii, przywództwo jest formą władzy, ale nie jest pojęciem równoznacznym. Dlatego też na początku, chciałbym wskazać różnice między tymi dwoma hasłami.

Według MacGregora Burnsa, różnica polega na tym, iż sprawowanie władzy opiera się na podejmowaniu decyzji i realizacji celów niezależnie od tego, czy są one zbieżne z decyzjami i celami podwładnych. Z kolei przywództwo – na realizacji zamierzeń wspólnych dla realizacji celów wspólnych dla przywódcy i zwolenników poprzez mobilizację wszystkich dostępnych środków, a następnie urzeczywistnienie wspólnych celów.

Władza wywodzi się z przymusu i istnieje, ponieważ jest narzucona przez obowiązujące normy oraz upoważnia rządzącego do wydawania rozkazów i żądania posłuchu. Przywództwo natomiast bazuje na nawiązywaniu kontaktu przez przywódcę ze zwolennikami i zabieganie o ich poparcie. Z tego wynika też, że władza nie gwarantuje autorytetu, a przywództwo można określić skutkiem posiadanego autorytetu i przeświadczenia zbiorowości o słuszności przywództwa.

W poprzednich dwóch artykułach poruszałem tematy polityki jako zjawiska, legitymizacji oraz grup i roli jednostki. W obu tekstach pojawił się wątek przywództwa. W mikronacjach potencjalny przywódca nie dysponuje zasobami, jakimi może dysponować w świecie realnym. Jedynym istotnym zasobem sprawiającym, że przywódca posiada szeroką podmiotowość polityczną jest coś, co można nazwać charakterem. To dzięki niemu zdobywa zwolenników, ponieważ sam może realizować pewne cele, a zarazem zdobywa zwolenników, którym umożliwia realizację ich celów, zachowując przy tym symbiozę.

W świecie realnym jest mnóstwo typologii przywództwa z czego dwie (jedna Webera, druga Wildawsky'ego) są znane szerzej i stanowią wręcz elementarz dla każdego kto interesuje się naukami politycznymi. Myślałem długo czy da się przełożyć te dwie typologie na świat mikronacji, lecz ostatecznie, postanowiłem opracować własną typologię bazując na tych dwóch.

Przywództwo autokratyczno – patriarchalne – ten typ przywództwa zawiera w sobie przywództwo charyzmatyczne (Weber) oraz fatalistyczne/autorytarne i zhierarchizowany kolektywizm (Wildawsky). Polega ono na tzw. Ojcach Narodu, którzy „pełnią wartość” nad zachowaniem własnej wizji porządku i górowaniu przywódców nad resztą. Ten typ przywództwa nie musi występować tylko w reżimach autorytarnych (w tym w monarchiach), ale również w demokratycznych, które przechodzą przez kryzys aktywnościowy/demograficzny, lub zwyczajnie jedna lub wąska grupa kilku osób w świetle działań wyrabia sobie pozycję istoty boskiej. Charakteryzuje się ciągłością oraz niewielkimi lub brakiem ograniczeń. Przykładami, gdzie panuje ten typ przywództwa są Państwo Suderlandzkie czy Republika Białeńska.

Przywódtwo demoliberalne – ten typ przywództwa z kolei nawiązuje do przywództwa legalnego (Weber) oraz indywidualistycznego lub egalitarnego (Wildawsky). Opiera się na wierze w prawo i uznaniu obowiązujących norm zamiast podporządkowywaniu się woli osób będących wyżej w hierarchii. Rozróżnienie na indywidualizm i egalitaryzm jest zależne od sytuacji demograficznej i aktywności. W przypadku sprawnie funkcjonującego państwa, sytuacji gdzie nie ma wakatów, a potrzeby poszczególnych jednostek są realizowane, należy mówić o przywództwie demoliberalnym indywidualistycznym. Zawierane są nieformalne umowy między przywódcą, a zwolennikami na czas określony i dotyczą symbiotycznej realizacji celów bez zakłóceń. Przywództwo egalitarne pojawia się w momentach kryzysu i jego podstawowym założeniem jest solidaryzm mający na celu przetrzymanie trudnych chwil w nadziei, że uda się utrzymać panujący ład. Można by uczynić ten typ przywództwa jako pośredni, jednak nie zdecydowałem się na to. Według mnie, nie ma odwrotu od przywództwa autokratyczno – patriarchalnego, ponieważ osłabienie pozycji czy eliminowanie Ojców Narodu doprowadzi do nagłego upadku państwa. Z kolei upadek przywództwa demoliberalnego wytwarza Ojców Narodu jeśli tacy nie występują i jest efektem niewydolności istniejącego ładu. Przywództwo demoliberalne charakteryzuje się niewielką brakiem ciągłości oraz ograniczeniami. W przypadku indywidualistycznego ciągłość niemalże nie istnieje oraz są liczne ograniczenia. W przypadku egalitarnego może wytworzyć się ciągłość i stopniowe zanikanie ograniczeń. Przykładami państw, gdzie występuje przywództwo demoliberalne są Federacja Nordacka (indywidualistyczne), Królestwo Dreamlandu, czy Księstwo Sarmacji (egalitarne).

Na koniec artykułu chciałbym poruszyć kwestię „wiosny autorytaryzmów” (lub jesieni demokracji, jak kto woli). W Europie taki proces miał miejsce w dwudziestoleciu międzywojennym i był wynikiem międzynarodowego kryzysu gospodarczego, wyniszczającą 4-letnią wojną i zagrożeniem komunistycznym. W mikroświecie od pewnego czasu również istnieje kryzys międzynarodowy – lecz nie gospodarczy, a demograficzny. Powoduje on zanik aktywności i potrzebę obejmowania nowych funkcji państwowych przez niewielką grupę osób. To powoduje, że wśród pozostających działających ludzi, zanika rywalizacja, a te osoby stają się atrakcyjnymi współnikami, bo tylko poprzez współpracę będzie można coś osiągnąć. W związku z tym nawet najwięksi wrogowie autorytaryzmu, którzy pozostaną przy działalności sami zbudują autorytaryzm. Jeśli mikronacje będą istniały przez następną dekadę, to możliwe, iż w całym mikroświecie zapanują reżimy autorytarne.

Cytując profesora Jacka Bartyzela o powodach powstania autorytaryzmu w XX wieku - „Okolicznością specyfikującą autorytaryzm XX-wieczny jest jego sytuacja wyjściowa: stan anomii państwa demoliberalnego, powstałego w wyniku szeregu rewolucji, przewrotów i spisków tajnych towarzystw; upadek monarchii po 1918; niezdolność demokracji parlamentarnych do wytworzenia trwałej większości, zagrożenie rewolucją komunistyczną i najazdem bolszewickim. W tym kontekście rządy autorytarne można określić jako próbę powstrzymania powrotu „rozstrojonego” organizmu politycznego do przedspołecznego stanu natury (w rozumieniu T. Hobbesa), czyli walki „wszystkich przeciw wszystkim”; autorytaryzm jest poniekąd modelem krytycznym demokratycznej republiki, która w sytuacji kryzysu wewnętrznego lub zewnętrznego musi „powołać szefa” zdolnego ocalić państwo.”¹, można znaleźć wiele analogii od obecnej sytuacji mikronacji:

- a) Pogłębiający się stan anomii państw i społeczeństw wynikający z kryzysu demograficznego;

¹ Encyklopedia Polityczna, tom 1; Adam Wielomski, Jacek Bartyzel; hasło „autorytaryzm”.

- b) Zagrożenie powrotem do „stanu natury” (czyli upadku państwa);
- c) Potrzeba wzięcia ciężaru działania na kilku stanowiskach przez jedną, dwie lub trzy osoby (powoływanie „szefa” lub „szefów”).

Przywódstwo autokratyczne – patriarchalne stanie się coraz popularniejsze w mikroświecie, ponieważ w reżimach demokratycznych będzie coraz więcej wakatów (nawet na istotnych stanowiskach) jak i coraz mniejszego pola do aktywności. Następnie pełniący jakieś funkcje będą odchodzić od prawa, ponieważ będzie dla nich zbyt komplikujące sprawowanie pełnionych obowiązków. Co doprowadzi do zmiany reżimu, porzucenia ograniczeń i powstania hierarchii dzielącej mikronautów na zwykłe osoby działające i nietykalnych „Ojców Narodu”.

Mgr Karl von Schwarzengrau



O roli demokratycznego przywódcy. Andrzej Swarzewski.

W mikroświecie w początkowym okresie dominowały monarchie, co wynikało z ogromnej popularności korwinizmu i innych prawicowych doktryn wśród ówczesnej młodzieży. Monarchiami było też łatwo zarządzać w początkowej fazie ich rozwoju. Królestwo Dreamlandu, Księstwo Sarmacji, Królestwo Scholandii oraz wiele innych nieistniejących już królestw, których nazwy częściowo się nam zacierają. Autokratyczna forma rządów utrwaliła się w świadomości mikronautów do tego stopnia, że nawet skrajnie lewicowy Mandragorat Wandystanu przez pewien czas rządzony był przez quasi-monarchistycznych mandragorów. Trudno było wyobrazić sobie państwo, które nie jest oparte o charyzmatycznego przywódcę, jednoczącego społeczność i wyznaczającego kierunek rozwoju. W pewnym momencie tendencja zaczęła się odwracać, pojawiały się Republika Trizonalu (w schyłku życia Trizonal na powrót stał się królestwem, ale to nie umniejsza jego roli w popularyzacji demokracji), Republika Bialeńska, Federacja Brodryjska, Republika Suderlandzka i wreszcie Federacja Nordacka. Demokracja stała się modna. Można zastanowić się, czy przyczyną jest niemal całkowity odpływ młodzieży od idei oraz estetyki monarchistycznej (nawet w realnych organizacjach monarchistycznych coraz ciężiej znaleźć szczerych monarchistów), czy refleksje natury praktycznej: młodsze monarchie funkcjonowały tak długo, jak długo monarcha był aktywny i cieszył się poparciem. Republiki dają nadzieję, że zmiana głowy państwa nie zakończy jego istnienia.

Sytuacja, która zaistniała w drugiej dekadzie XXI w. wymaga próby analizy roli demokratycznych przywódców. Czy jest ona bliźniaczo podobna do roli monarchów, czy są to dwie zupełnie odmienne od siebie role społeczne? Trzeba zacząć od zastrzeżenia, że każda republika jest inna, co wynika z charakteru jej obywateli oraz historii państwa. Republika Bialeńska i Federacja Brodryjska początkowo rozwijały się pod czujnym okiem swoich prezydentów, Bialenia pod moim, a Federacja Brodryjska Jego Ekscelencji Włodzimierza Grutina. Bialenia odsunięcie mnie od władzy przypłaciła poważnym kryzysem, ale wyszła z niego i udowodniła swoją republikańską dojrzałość. Brodria natomiast po odsunięciu JE Grutina na długi czas uzależniła się od Bialenii, by później przeżyć krótki etap niepodległości i osunąć się w historyczny niebyt. Inaczej sprawa miała się w Republice Suderlandu i ma w Federacji Nordackiej. Tam trudno wskazać osobowego katechina, ojca narodu. W demokratycznym Suderlandzie urząd prezydenta nie był szczególnie eksponowany, zaś w Federacji Nordackiej prezydenci zmieniają się co kadencję. Niektórym trudniej się z tym pogodzić, innym łatwiej, ale państwo nie jest kojarzone z konkretną postacią.

Powyższe przykłady dowodzą, że demokratyczni przywódcy mogą pełnić dwojaką rolę. Mogą być wybieralnymi i kadencyjnymi quasi-monarchami, a mogą też być urzędnikami,

najważniejszymi, ale jednak trybikami w maszynie państwowej. Republiki obu typów funkcjonują, czasem rozkwitają, a czasem upadają, dlatego ciężko mówić o wyższości jednego z nich nad drugim. Teoretycznie można sięgnąć po pochodzące ze starożytnej filozofii pojęcie ideału eschatologicznego państwa, ale nie sądzę, by na gruncie nowoczesnych nauk politycznych ta idea mogła się obronić...

Zacznijmy więc od roli przywódców, którzy mogą wywodzić swoją pozycję nie tylko z wyborów, ale też ze swojej roli historycznej. Są to założyciele państwa oraz liderzy, którzy przejęli stery państwa w przełomowym momencie i wyprowadzili swoją ojczyznę z opresji. Często mogliby bez większych sprzeciwów ogłosić się monarchami lub dyktatorami, ale są z przekonania republikanami i nie wyobrażają sobie innej formy państwa. Ich rolą jest rzeczywiste przewodzenie narodowi, wyznaczanie mu kierunków i dbanie o zaangażowanie i zadowalanie obywateli. Nie piszę tego, by jakoś podnieść ich prestiż lub podkreślić swoją pozycję w historii Białeni, choć moje doświadczenia nie są tu bez znaczenia. Liczy się to, że obywatele oczekują częstokroć od swoich charyzmatycznych przywódców, iż wezmą na siebie odpowiedzialność, a pozostałym obywatelom pozwolą spokojnie zajmować się swoimi dziedzinami, rozwijać się i bawić na wybranych polach. Trzeba mieć jednak świadomość, co dla liderów bywa trudne, że lud może w każdej chwili podziękować za pracę i wysłać prezydenta, częstokroć ofiarnie realizującego swoje obowiązki, na emeryturę. Lud natomiast musi mieć świadomość, że prezydent w każdej chwili może zrezygnować, a kraj ponownie będzie musiał stanąć przed trudnymi wyborami, odpowiedzialność stanie się udziałem wszystkich obywateli. Naród powierzając urząd silnej osobowości zawiera pewną umowę, rezygnuje z części swojej swobody w zamian za nieocenione, pełne pasjonarności usługi. Wszystko jednak ma swój kres, zbyt długa dyktatura (w znaczeniu starożytnym, nie współczesnym) byłaby anormalnością.

Pomimo tej samej nazwy urzędu, zupełnie inny status mają prezydenci-urzędnicy. Co określany czas społeczność rozpisuje konkurs na prezydenta. Zainteresowani działacze przedstawiają plany pracy, pokazują swoje CV i któryś z nich zwycięża. Ostatnim, czego się od niego oczekuje, jest okazywanie monarchicznego majestatu i wyróżnianie się ponad równych sobie. Ma być menedżerem i zrealizować swoje obietnice, za to zostaje rozliczony po upływie kadencji, a czasem jeszcze w trakcie niej. Tutaj też mamy do czynienia z pewną umową społeczną, ale zupełnie inną. O ile prezydent-wódz dostaje umowę o pracę, prezydent-urzędnik dostaje umowę zlecenie. Im krótsza kadencja, tym ta doraźność jest mocniej widziana. Burbonowska konstytucja Białeni z 2018 r. zakładała 8-tygodniową kadencję głowy państwa. Wszyscy mikronauci, którzy muszą poświęcać dużą część dnia szkole, studiom lub pracy wiedzą, że przez ten czas niewiele można zrobić, co najwyżej wypełnić kilka punktów swojego programu wyborczego. Żadna długofalowa wizja nie może wchodzić w grę, z resztą nikt rozsądny nie oczekuje jej w takiej sytuacji.

Żadna aktywna mikronacja nie jest statyczna, następują po sobie etapy zależne od czasu istnienia państwa, sytuacji międzynarodowej, liczby obywateli oraz wydarzeń nadzwyczajnych. Właśnie dlatego nie można opisać państwa idealnego, zaprojektować idealnego ustroju. Czasem naród potrzebuje ojca, który dobre dzieci otoczy płaszczem opieki, a złe wyśle w świat. Czasem natomiast potrzebny jest solidny urzędnik, który przez kilka miesięcy będzie pracował nad rozwojem państwa bez dorabiania do tego ideologii. Nie widzę tu żadnego dualizmu. Ten pojawić się może dopiero, gdy oczekiwania obywateli się różnią. Demokracja ma jednak tę przewagę nad monarchią, że głowa państwa jest kontrolowana przez lud. Usunięcie monarchy uznanego za

niepotrzebnego jest trudne i musi rodzić wiele konfliktów oraz nieprzyjemnych sytuacji, zagrażających jedności narodowej. Prezydent-wódz natomiast może otrzymywać od współobywateli sygnały, że jego 'dyktatura' już nie jest mile widziana. Albo wyewoluje w kierunku przywódcy na spokojne czasy, albo umowa zostanie mu wypowiedziana.

Na zakończenie chciałbym pokrótce ustosunkować się do sformułowanej przez mgra Karla von Schwarzengraua tezy o rozpoczynającej się erze autorytaryzmów. Na gruncie intelektualnym zgadzam się, że lata ciemne powinny wykształcić silnych przywódców, którzy poprowadzą mikroświat w kierunku nowej ery. W świecie empirycznym nie obserwuję jednak takich sygnałów z innego miejsca niż Suderland. W Białeni jest wręcz przeciwnie, kraj rozwija się spokojnie, nie ma poważnych sporów, ani zagrożeń i nie ma potrzeby silnej kontroli i przywództwa, jak przed rokiem. Nie ma też osób aspirujących do wodzostwa. Albo teza mojego redakcyjnego kolegi na nadmierną ekstrapolacją swoich krajowych doświadczeń, albo jest on sową Minerwy, która tym razem dla odmiany wyleciała przed czasem.

Prof. Andrzej Swarzewski



Umiarkowany przywódca na czasy spokojne i wódz epoki przełomu.

Jaki przywódca? Tarsycjusz

Operar.

W tym artykule pragnę przedstawić fragment mojego poglądu w kontekście tematu przewodniego trzeciego wydania Acta Microsophica.

Przywódcy państw są tymi, od których zależy przyszłość mikroświata. Odpowiednie przywództwo w kraju zyskuje więcej obywateli i prowadzi ich do większej aktywności. Tak jak nie ma dwóch takich samych mikronacji, tak nie ma dwóch identycznych liderów. Przywódca jest ściśle związany ze swoimi obywatelami.

Skoro zatem przywódca jest tak niezwykle ważny, dla kraju, to można śmiało powiedzieć, że aby dobrze pełnić tę funkcję, potrzeba określonych cech i kompetencji. Głowa państwa z prawdziwego zdarzenia to która, pociągnie za sobą naród, jednocześnie pracując wraz z nim i pozostałymi członkami administracji państwowej nad budową coraz lepszych standardów.

Z tego względu przywódca państwa powinien być pracowity. Podobnie jak w firmie – zawsze menadżer robi większą pracę niż osoby u niego zatrudnione. Lider powinien być wzorowym obywatelem, który daje świadectwo nie tylko przed swoim narodem, ale i na arenie międzynarodowej. Przywódca nie spocznie, tylko ciągle szuka nowych propozycji i rozwiązań. Dlatego też, osoba, która, która ubiega się o takie stanowisko lub już na nim jest powinna pamiętać, żeby patrzeć w przyszłość i nie poddając się śmiało w nią wkraczać ze swoim ludem. Trudno wyobrazić sobie przywódcę, który choćby wykazywał wielkie zaangażowanie, nie wierzy w to co robi.

Cechy, które powinien mieć przywódca to samokontrola emocjonalna oraz samoświadomość. Samoświadomość, jako umiejętność odczytywania własnych emocji, a samokontrola jako zdolność do panowania na owymi emocjami a także reakcjami. Świadomość własnych uczuć umożliwia lepszy kontakt z ludźmi, co więcej – pozwala na pewniejsze działania i postawienie się w roli obywatela, by lepiej zrozumieć dany problem. Zdarza się, że wskutek nagłego przyływu emocji liderzy podejmują nieprzemyślane decyzje, które często są szkodliwe dla społeczeństwa i wywołują niepotrzebny nieład.

Na koniec do przymiotów przywódcy zaliczam również fuzję realizmu i optymizmu. Mimo tego, że został wymieniony jako ostatni stanowi on podstawę do większości wyżej wymienionych cech. Lider powinien znać obie strony ewentualnego konfliktu, dostrzegać dobre i złe strony rozwiązania i brać pod uwagę każdy głos, lecz bez względu na sytuację powinien wierzyć we właściwy kierunek państwa, którym kieruje.

Dr h. c. Tarsycjusz Operar

Pasjonarni przywódcy. Andrzej Swarzewski.

W wykładzie 14. podjąłem temat pasjonarności na podstawie teorii Lwa Gumilowa. Niniejszy artykuł, zgodnie z tematem trzeciego wydania, dotyczy pasjonarności wśród przywódców państw wirtualnych, zarówno monarchów, jak i opisywanych w jednym z powyższych artykułów przywódców demokratycznych obu typów: prezydentów-wodzów i prezydentów-urzędników. Pasjonariusze według mojej definicji są to ludzie ambitni i energiczni, którzy realizują się poprzez dokonywanie rzeczy trudnych. JE Helwetyk Romański wysunął kontrpropozycję definicji i zaproponował, by za pasjonariuszy uznawać „osoby, które podejmują wysiłek znacznie przewyższający innych obywateli”. Zastanówmy się, jak mają się te ujęcia do przywódców państw wirtualnych.

Zacznijmy od podziału przywódców na dwa typy. Czytając artykuł Karla von Schwarzengraua, już po napisaniu swojego pierwszego tekstu, zauważyłem, że nasza typologia jest nadzwyczajnie podobna. Moim przywódcy-wodzowie to jego przywódcy autokratyczno-patriarchalni, zaś moi przywódcy-urzędnicy są w jego ujęciu przywódcami demoliberalnymi. Fakt, że niezależnie od siebie doszliśmy do zbliżonych wniosków potwierdza, że podział ten ma odzwierciedlenie w empirii. Jak mają się te dwa podstawowe typy do pasjonarności? Różnią się zarówno stopniem energii pasjonarnej, jak i jej ukierunkowaniem.

Przywódcy-wodzowie są osobami ambitnymi i energicznymi. Ambitnymi, ponieważ postawili przed sobą trudne zadanie zarządzania państwem w trudnym czasie jego rozwoju, biorąc na siebie ciężar obrony jego istnienia i niezależności. Energicznymi, bo musieli wykazać się przed współobywatelami, aby to właśnie ich uznano za charyzmatycznych liderów. Chcą dokonać rzeczy trudnej, mianowicie zwyciężyć pozornie fatalistyczny pojedynek z siłami entropii rozrywającymi ich ojczyznę. Spełniają także definicję JE Romańskiego, pracują ciężiej od większości lub nawet wszystkich obywateli, aby podźwignąć kraj z kryzysu i swoim przykładem głosić ideał pracy i aktywizmu. Tak wygląda obraz idealny przywódców autokratyczno-patriarchalnych. W rzeczywistości silni przywódcy nie są nieomylni i nie mają nieograniczonych zasobów energii pasjonarnej. Stawiam jednak tezę, iż tym lepszy przywódca-wódz, im bardziej wykazuje się w swoim sprawowaniu urzędu głowy państwa pasjonarnością.

Przywódcy-urzędnicy obejmują władzę w innych okolicznościach. Spokojnie rozwijający się kraj musi mieć w swoich szeregach przynajmniej kilku pasjonariuszy, nawet jeśli nie typu idealnego, dokładnie spełniających definicję, to przynajmniej wykazujących jakiś stopień energii pasjonarnej. Przywódca demoliberalny nie musi być pasjonariuszem, jego rolą jest wykonywanie swoich konstytucyjnych obowiązków oraz łagodzenie konfliktów pomiędzy najbardziej energicznymi i ambitnymi obywatelami, aby ich walka nie zburzyła istniejącego ładu. Niekiedy realizacja ambitnego programu wyborczego wymaga znacznego wysiłku, nigdy jednak nie jest do tego potrzeba zdolna do kreacji nowego ładu. Wręcz przeciwnie, zbyt ambitny przywódca mógłby zostać uznany za wroga republiki i odwołany z urzędu. Z kolei konflikty zbyt pasjonarnego

przywódcy z obywatelami-pasjonariuszami mogłyby zachwiać pozycją prezydenta i osłabić jej prestiż.

Trzeba pamiętać, że oba typy przywódców są skrajnościami. Przywódca-wódz i przywódca-urzędnik należą do pewnego kontinuum i pomiędzy nimi pojawiają się liczne stany przejściowe. Zaryzykuję hipotezę, która wymaga dalszych studiów, że im bardziej głowa państwa zbliża się do typu przywódcy-wodza, tym bardziej rośnie jej pasjonarność. „Ekstremalnie pasjonarny” wódz rzeczywiście może rozsadzić demokrację i wprowadzić system zapewniający mu pełnię władzy. „Minimalnie pasjonarny” prezydent z kolei jest zagrożeniem dla istnienia państwa, bo nie jest w stanie zapewnić mu stabilności, a sobie szacunku koniecznego dla rządu. Gdy prezydent nie ma władzy, rządzą koterie i alternatywne ośrodki władzy. Jeżeli żaden z obywateli-pasjonariuszy nie przejmie pałacu, może to oznaczać, że kraj znajduje się w schyłkowej fazie etnogenezy.

Podsumowując, przywódca musi charakteryzować się pewnym stopniem pasjonarności, tym większym, im więcej oczekuje od niego społeczeństwo i sytuacja w której znajduje się rządy państwo. Dążyć należy raczej do starogreckiego „złotego środka”, niż do niebezpiecznych dla państwa skrajności. Kilka miesięcy temu rozmawiałem z mandragorem Pupką na zbliżony temat (choć bez specjalistycznej terminologii) i doszliśmy do wniosku, że aktywnościowy „orgazm” prowadzi do wyczerpania i przemęczenia materiału, a w konsekwencji do marazmu. Prezydent powinien więc być pasjonariuszem, ale mądrym, mierzącym siły na zamiary i potrafiącym ustrzec się przed wypaleniem.

Prof. Andrzej Swarzewski

Rozważania wokół konferencji nt. Ligi Bluszczowej. Andrzej Swarzewski.

9 stycznia br. na Uniwersytecie Białeńskim rozpoczęła się konferencja nt. Ligi Bluszczowej, która potrwała niemal miesiąc. Zakończyła się 5 lutego, przekazaniem do podpisu ostatecznej wersji umowy o utworzeniu Ligi. W jej skład weszły Uniwersytet Białeński, Uniwersytet Rotryjski, Uniwersytet Królewski w Dreamlandzie, Ludowy Uniwersytet Wandejski, Krasnodarski Uniwersytet Państwowy im. Słomkova w Krasnodarsku oraz Ludowy Uniwersytet Magnifikatu im. 15 sierpnia. Jest to pokaźna lista, lecz nie ilość podpisów świadczyć będzie o sukcesie organizacji, lecz efekty jej pracy.

Najbardziej sporną kwestią była sprawa ścisłości regulacji. Zderzyły się ze sobą dwa pomysły na Ligę Bluszczową: luźna platforma wymiany myśli oraz organizacja prowadząca porządek do mikroświatowej nauki. Ostatecznie wygrał, moim zdaniem słusznie, kompromis. Jestem zadowolony z końcowego brzmienia umowy, przygotowanej przez JM Michelangela Piccolominiego po długiej, wielostronicowej wymianie zdań w dedykowanym wątku na forum.

Jednym z rozwiązań, niewpisanych w traktat, ale zaproponowanych jako dobry zwyczaj, ma być podział dyscyplin pomiędzy poszczególne uczelnie. Za niemożliwe uznaliśmy utworzenie wielu wydziałów o tej samej tematyce, brak ku temu osób mających wystarczającą wiedzę i pasję. Wstępnie mówi się o Uniwersytecie Białeńskim specjalizującym się w historii i wojskowości, Uniwersytecie Rotryjskim specjalizującym się w teologii i prawie, Uniwersytecie Królewskim w Dreamlandzie skupiającym się na mikrozoologii, socjologii i politologii (politologia rozwijana ma być także w uczelni suderlandzkiej, póki co pozostającej poza Ligą) oraz Ludowym Uniwersytecie Magnifikatu ze specjalizacją w stosunkach międzynarodowych. To jednak dopiero zarys, pełniejszy podział kompetencji wyniknie z praktyki i kolejnych Konferencji Rektorów.

Kwestią nie do końca rozwiązaną, choć poruszoną, są kierunki – według słów profesora Faradobusa – nieco bardziej fikcyjne, takie jak geologia podmorska i kolejnictwo. O ich roli w v-nauce powinien decydować prezentowany poziom. Nic nie stoi na przeszkodzie, by zajmować się naukami innymi niż te, które zebrane zostały w mikrozoologii. Autoparodyzacja jest natomiast drogą do umniejszenia roli nauki w mikroświecie, która powinna rządzić się prawami innymi niż luźna narracja.

Dyskusja bywała burzliwa, kiedy to doszło do światopoglądowego konfliktu pomiędzy Państwem Kościelnym i Mandragoratem Wandystanu. Udało się jednak przekonać wszystkich do złożenia podpisu i szczęśliwie zakończyć etap tworzenia umowy oraz wstępnych ustaleń. Liga Bluszczowa z pewnością jest wielką szansą dla mikronacyjnej nauki, ale trzeba tę szansę należycie wykorzystać. Postawiliśmy sobie wiele zadań do których potrzebujemy specjalistów w wielu dziedzinach. Liga potrzebuje zarówno zapalonych naukowców i głodnych wiedzy adeptów, jak i

sług nauki, którzy zajmą się kwestiami biurowymi, technicznymi i biblioteczkimi. Nie będzie łatwo, ale wierzę, że mikroświat jest jeszcze w stanie realizować śmiało projekty. Sukces Ligi byłby pierwszym zwiastunem renesansu.

Prof. Andrzej Swarzewski

Informacje o następnym numerze

Czasopismo „Acta Microsophica” jest otwarte na współpracę ze środowiskiem naukowym, których zachęcamy do nadsyłania swoich artykułów, polemik oraz recenzji. Zapraszamy do współpracy również pozostałych Czytelników, na których listy do redakcji oczekujemy.

Na teksty do czwartego numeru oczekujemy do 13 kwietnia włącznie. Jego tematem będą systemy polityczne, ale tradycyjnie jesteśmy otwarci również na inne artykuły, zwłaszcza stanowiące polemikę z poprzednimi numerami lub wykładami.